

*Imbramowice*¹

(fragmety wybrane)

Jedna z najbardziej znanych literackich bohaterek Żeromskiego, Salomea Brynicka z *Wiernej rzeki*, w rozmowie z księciem Józefem Odrowążem, który dostrzega, że panienska zna język francuski, mówi: *A umiem, bom się nauczyła na pensji, u zakonnicy w **Imbramowicach*** (podkr. K. Z.). *Troszeczkę się nie douczyłam, bo mi tatko kazał wracać do gospodarstwa.*

A znów w *Ludziach bezdomnych* Joasia Podborska w *Zwierzeniach* pisze o poglądach wujostwa z Mękarzyc: *Wszystkie te sądy o rzeczach są takie same, jakie były kilkadziesiąt lat temu, kiedy ciotka Waleria była panną i uczyła się w **Imbramowicach*** (podkr. K.Z.). W twórczości Stefana Żeromskiego - dobrze to wiem - nie ma nazw, rzeczy, zjawisk, wydarzeń zupełnie przypadkowych. Opisywane sprawy są związane z własnymi doświadczeniami i przemyśleniami, ze znajomymi miejscami, pochodzą z zapamiętanych opowieści podbudowanych historycznymi studiami, są związane z przeżyciami znanych autorowi ludzi. Oczywiście pisarz ma prawo – i w pełni z niego korzysta – do wyboru materiału, do jego bardziej wyrazistego, bardziej dramatycznego ukształtowania, ba, do łączenia faktów autentycznych z wymyślonymi. Gdy w dwu znaczących powieściach Stefana Żeromskiego znalazłam odniesienie do Imbramowic (tak faktycznie nazywa się miejscowość, którą pisarz znał jedynie z opowiadań, język mówiony zgubił literę „m”), pomyślałam, że należy przyjrzeć się temu miejscu, bo z pewnością w kręgu rodziny i znajomych miał on takie osoby, które kształciły się w Szkole Wyższej Żeńskiej P. P. Norbertanek.

Imbramowice są oddalone od Krakowa ponad 30 km. Leżą między Wolbromiem a Słomnikami, nad rzeką Dłubnią, z dala od zgiełku i szumu miast, z dala od dróg szybkiego ruchu. Ziemia tu żyzna, ciepła. W XIX wieku, w latach polskiej niewoli, Imbramowice należały do zaboru rosyjskiego.

Początki klasztoru sięgają końca XII wieku. Jego fundatorem był komes Imbram, od którego imienia stworzona została nazwa miejscowości (wcześniej Dłubnia). Po skutecznych staraniach biskupa Iwo Odrowąza, który na rzecz klasztoru przeznaczył pokaźne dobra ziemskie, papież Grzegorz IX zatwierdził miejsce na siedzibę Norbertanek.

Siostry Norbertanki – jak informują opracowania – z dawien dawna zajmowały się pracą oświatową. Przez wiele lat prowadziły szkołkę elementarną, w której religii i moralności, czytania i pisania oraz ogrodnictwa i mleczarstwa uczyły się okoliczne dziewczęta. W pierwszej połowie XIX wieku, staraniem ksieni Wiktorii Zdanowskiej, istniejąca szkoła podniesiona została do rangi instytutu wyższego dla panien szlacheckie urodzonych. Przyjeżdżały doń córki właścicieli ziemskich i possesorów, wojskowych, mieszczan etc.

Po lekturze maszynopisu pracy księdza Józefa Zdanowskiego *Klasztor i kościół sióstr Norbertanek w Imbramowicach*, udostępnionego mi przez niezwykle skromną ale bardzo kompetentną siostrę Angelę z Archiwum Kurii Diecezjalnej w Kielcach, zapragnęłam zobaczyć klasztorne mury i wszystko to, co mogły – jak przypuszczałam – widzieć jakieś krewniaczki, czy powinowate Stefana Żeromskiego: Katerlanki, Saskie, Trepczanki, Paczkówny, Kuleszyńskie, Makólskie itd.

Jadę. Jest piękna październikowa jesień. Słońce i złoto liści. Pełne owoców sady. Poranne mgły, a później jaskrawość i ciepło. Wchodzę w klasztorną bramę - dzwonnice wrzuszona dostojeństwem miejsca, powabem architektury, ciszą i czymś szczególnym, czego nie potrafię nazwać, a co bez reszty zajmuje i wchłania...

Klasztor klauzurowy to dla mnie zupełnie nowe doświadczenie. W dzień trwają prace remontowe, prace w gospodarstwie i ogrodzie. Często docierają też do mojej samotni odgłosy wspólnej modlitwy. Wieczorem zapada cisza, że słychać skrzypnięcie podłogi, szelest materiału sukni, czy przewracanej kartki papieru.

Przeglądam dzienniki uczennic. Znajome nazwiska: Franciszka i Klotylda Kuleszyńskie – córki Franciszka i Antoniny z Saskich Kuleszyńskich – naddzierżawców Kurzelowa. Przypominam sobie, że Franciszek był chrzestnym Adama Juliana Saskiego – syna Wiktoryna i Ludwika Saskich w Szczekocinach, później asystował przy chrztach dzieci Józefaty i Jana Saskich: Ludwika Teofila w Brzegach i Tadeusza Stefana w Rembieszycach. Żona Franciszka – Antonina, rodzona siostra Jana Saskiego, trzymała do chrztu najmłodszą córeczkę swego brata: Kazimierę Helenę Saską w 1862 roku w Małogoszczu. Nazwisko Franciszka Kuleszyńskiego pojawiło się też po latach na kartach Dzienników. 30 października 1882 roku Żeromski napisał: *Wczoraj czytałem w „Gazecie Kieleckiej” nekrolog Franciszka Kuleszyńskiego, dalekiego kuzyna mojego. Urodził się w roku 1804. Po ukończeniu uniwersytetu przez 36 lat dzierżawił dobra Kurzelów, gdzie teraz mieszkają wujostwo Kozłowski (...). Był to nieposzlakowanej poczciwości człowiek! Przecierpiał wiele w życiu jak wszyscy, co serce tkliwsze i duszę poczciwą chowają w piersi. Cześć popiołom twym, czcigodny starcze!*

Wśród uczennic imbramowickiej pensji odnajduję też nazwisko Józefy Saskiej – córki Wiktoryna i Ludwika z Żeromskich, ciotecznej siostry Stefana Żeromskiego, która uczęszczała tu w latach 1853-1857 i *ukończyła edukację z wynikiem bardzo dobrym i zachowaniem bardzo przyzwoitym*. Nie wszystkie panienki otrzymywały tak chwalebne cenzury. Otóż kształciła się tu Felicja Trepka córka Jana i Salomei, której zachowanie *wiele do życzenia pozostawia*, czy Maria Formińska – córka dyrektora Szkoły Wyższej Realnej w Kielcach, której *zachowanie było haniebne*, nie otrzymała promocji i musiała opuścić Imbramowice.

Na pensji przebywała też Zofia Antonina Mrozińska – córka Michaliny Mrozińskiej z Kielc. Z *Dzienników* Żeromskiego pamiętamy opisy pani Michaliny Mrozińskiej, z którą Stefan zetknął się w 1885 roku w czasie swej guwernerki w domu Zaleskich w Sieradowicach koło Bodzentyna:

...znana Kielcom i Europie p. Mrozińska. Jest to – zaczynamy obgadywać !!! – sknera. Sknerów i lichwiarzy zna każdy, lecz mój model wyskoczył nad typ sknery i typ kobiety. Włosy nosi krótkie, twarz zupełnie męska z oczyma dziwnego, niemilego wyrazu. Te oczy mię zastanawiają coś w mowie ich jest, co każe patrzeć w inną stronę. Ubranie składa się z dwu worów. Jeden z rękawami, drugi bez nich. W jej rozmowie usłyszeć można takie zwroty – Jak mi co będzie mówił to „zadrę ogona” itd.

Chciałbym ją opisać – i nie umiem. Trzeba by na to Korzeniowskiego. A jest to złota ryba dla portrecisty. Klnie jak Niklas, nic sobie z nikogo nie robi. Strach jest z nią mówić – bo bije. ...Widziałem w Kielcach ją, nadnoszącą wóz chłopu, który stanął w poprzek ulicy. Skłęła go, porwała wóz za rozworę i wyciągnęła na środek ulicy. Pyszny okaz! Jest zaś ta kreatura ciotką p. Zaleskiej. Miała ongi majątek, dziś ma kapitał i jest znaną lichwiarką.

Z lichwiarskich pożyczek pani Mrozińskiej korzystał również w trudnych sytuacjach Wincenty Żeromski – ojciec pisarza. Zdarzyło się, że zastawionych wartościowych przedmiotów nie wykupił. Dzięki temu, po wielu latach, niektóre z nich trafiły na muzealną komisję zakupów.

W *Dziennikach* wspomina Stefan również córkę pani Mrozińskiej, ową absolwentkę imbramowickiej pensji: *Brzydka, ale bardzo przyjemna i sympatyczna. Można z nią spędzać godziny.* Ale, ale – wśród uczennic przyklasztornej pensji znalazłam też Mariannę Salomee Krzyżanowską – córkę Salomei i Antoniego, późniejszą twórczynię i właścicielkę znanej pensji żeńskiej w Kielcach, której uczennice były w początku XX wieku pierwszymi lektorkami pamiętników Żeromskiego.

Jeszcze parę liczb. Przekrój społeczny pensji dla panien w Imbramowicach był w 1838 roku następujący: córek urzędników – 17, właścicieli ziemskich – 13, posesorów – 10, obywateli – 2, wojskowych – 1, oficjalistów – 2. W innych latach te proporcje niewiele się zmieniały. Opłata za roczną naukę wraz z zakwaterowaniem i wyżywieniem wynosiła 500 złp (dla porównania: 1 kg cukru kosztował wówczas 80 gr - 1 złp, garniec gorzałki 4 - 6 złp, kancelista magistracki zarabiał rocznie 1350 złp, burmistrz, prezydent miasta – rocznie ok. 10000 złp).

Przyjmowano dziewczęta w wieku od 6 do 16 lat. Kształciły się w szkole 4 lata. Wykładano następujące przedmioty: historię powszechną, historię Polski i Rosji, nauki przyrodnicze, język polski, geografę, arytmetykę, rysunki, roboty ręczne, technologię żywienia, język francuski, język niemiecki, muzykę i śpiew, a przede wszystkim religię w połączeniu z moralnością. Kolejne inspekcje nawiedzające pensję nakazywały zatrudnienie nauczyciela języka rosyjskiego i wdrażanie uczennic w ten język, a od 1 stycznia 1842 roku polecono, by nauczycielki w wykładzie arytmetyki przy zadawaniu uczniom przykładów używały monety rublo/kopiejek i dokładnie je wprawiały w redukcję wszelkich pieniędzy na przepisanej monetę. W 1850 roku zalecono stosowanie Wypisów polskich Łyszkowskiego. *Uznano również, że rysunki i roboty ręczne są to jedne z najpotrzebniejszych talentów dla panien.*

Budynek dawnej imbramowickiej szkoły, po II wojnie światowej zabrano zakonowi i przeznaczono na mieszkania. Obecnie został zwrócony, siostry przeprowadzają w nim generalny remont. Będzie tu w przyszłości dom pielgrzyma.

1K. Zapałowa, *Imbramowice*, w: K. Zapałowa, Rodzina Stefana Żeromskiego w Świętokrzyskiem, Kielce, 2003